Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 56 — Kraków środa 1 września 1937 r. — Rok 1

Lewica Legionowa tworzy nowe *stronnictwo demokratyczne*

Nasz artykuł niedzielny, omawiający kwestię tworzenia stronnictwa demokratycznego wywołał spodziewany oddźwięk.

Zarówno prasa lewicowa jak i prawicowa, szeroko komentują nasze wystąpienie.

„Robotnik" cytując cały artykuł, określa go jako oświadczenie programowe. To samo mniej więcej robi „Dziennik Poranny". Sprawę tę omawia także „Goniec Warszawski", „Czas" i „Wieczór Warszawski". O innych głosach narazie nie wspominamy.

„Wieczór Warszawski" pisząc o „Unii Demokratycznej", jako nic ma jącej nic wspólnego z zamierzeniami przez nas omawianymi, stwierdza, że „akcję lewicy legionowej trzeba traktować poważnie".

O tak! To święta prawda! Trzeba poważnie traktować! I dlatego „Wieczór Warszawski" zapytuje: Ale co na to powie Komenda Główna Zw. Legionistów. Jeżeli „lewica legionowa" utworzy własne stronnictwo, nie licząc się z akcesem całego Zw. Legionistów do OZN, to będzie to oczywisty rozłam...

Czy to przypadkiem nie trąci nawoływaniem do represji wobec zamierzeń „lewicy legionowej"? Nie jest próbą dywersji?

Niech tę sprawę „Wieczór Warszawski" pozostawi zainteresowanym czynnikom. Gdzie jest powiedziane, że legionistom, którzy od pierwszej chwili byli demokratami i o demokratyczną walczyli Polskę, nie wolno być członkami stronnictwa demokratycznego?

Czy zapomniano o tym, że Marszałek Piłsudski był jednym z naczelnych przywódców PPS., partii bojowej podówczas, ale demokratycznej! Dlaczego jego prawdziwi, szczerzy spadkobiercy, szaracy, mieliby ponosić ofiary tylko z tego powodu, że pragną te swoje przekonania przekuć w silny blok, skupiający ludzi tej samej ideologii! Demokratycznej!

Wrota tego stronnictwa stoją otworem dla wszystkich, nie tylko legionistów, ale ludzi, szukających nie korzyści materialnych, synekur, wysokich, dobrze płatnych stanowisk, ale wyżycia się organizacyjnego i duchowego. Realizacji wspólnej myśli ideowej i postulatów doby dzisiejszej oraz jutrzejszej!

Ale to jeszcze nie wszystko. Stronnictwo demokratyczne, zamknięte w sobie, nie spełni swego zadania. Ono musi współdziałać z tymi ugrupowaniami politycznymi, których podstawowe założenia i cele pokrywają się z celami własnymi. Wystąpienie b. posła Żuławskiego na łamach „Robotnika" okazało się trafnym i na czasie.

Przyznaje to „Czas" pisząc: Wybór został już na ogół dokonany, chodzi tylko o warunki.

Panowie! Kwestia „warunków" to sprawa drugorzędna. Nastąpiło przeobrażenie wewnętrznego życia politycznego. Wyraźny podział. Konsolidacja prawdziwa! Niepotrzebnie zawracacie sobie głowy tym, kto stanie na czele obozu demokratycznego. My hołdujemy innej zasadzie. Naprzód mobilizacja sił, komasowanie dołów, łączenie i zwieranie szeregów, a po tym wybór czynników kierowniczych. Nie chcemy być generałami, czy pułkownikami, bez armii. Takiej wojny nikt nie wygrał. Obóz demokratyczny bez planowego działania, bez programu na dziś i jutro, nie mógłby się ostać. To też i program się opracowuje. A jakże! Narazie:

ORDYNACJA I WYBORY!

Z kolei realizacja dalszych punktów programu. Naczelnym zaś hasłem: to Polska! POLSKA POTĘŻNA, UODPORNIONA NA TOTALISTYCZNE ZAKUSY OD WEWNĄTRZ I OD ZEWNĄTRZ. POLSKA LUDOWA, DEMOKRATYCZNA! MATKA DLA TYCH, CO JĄ ŻYWIĄ I WŁASNĄ PIERSIĄ OBRONIĄ PRZED WROGIEM! OTO, DO CZEGO MASZERUJEMY: MY, OBÓZ DEMOKRATYCZNY!

IDEM

Zmyślone wiadomości *o ustąpieniu prez. Dr. Kaplickiego*

(K) Z NAJBARDZIEJ MIARODAJNEGO ŹRÓDŁA INFORMUJĄ NAS, ŻE PODANA PRZEZ NIEKTÓRE DZIENNIKI WIADOMOŚĆ, JAKOBY PREZYDENT M. KRAKOWA DR M. KAPLICKI MIAŁ USTĄPIC ZE SWEGO STANOWISKA — JEST ZMYŚLONA I W ZUPEŁNOŚCI NIE ODPOWIADA PRAWDZIE.

JAK NAS DALEJ NFORMUJĄ, PREZYDENT KAPLICKI CIESZY SIĘ NADAL PEŁNYM POPARCIEM ZWIERZCHNICH WŁADZ.

Hr. Bethlen reprezentantem *Węgier w Genewie*

Budapeszt. (Tel. wł.) — Pisma dzisiejsze przyniosły wiadomość w formi epozytywnej, że premier Daranyi zamierza poruczyć hr. Bethlenowi za stępstwo Węgier w Genewie. Wiadomość ta opiera się na fakcie, że tuż po powrocie swoim z Austrii premier Daranyi odbył konferencję z hr. Bethlenem.

Zamiar poruczenia zastępstwa Węgier przy Lidze Narodów hr. Bethlenowi nie jest nowy. Ilekroć na terenie genewskim mają być rozstrzygane sprawy dotyczące Węgier, wypływa stale nazwisko hr. Bethlena, który jednak dotychczas uchylał się od misji zagranicznej, nie chcąc tracić bezpośredniej łączności z krajem.

Po konferencji Małej Ententy w Sinaia może na porządku dziennym obrad Ligi stanąć sprawa dozbrojenia Węgier. To tłumaczy dostatecznie wersję o wysłaniu hr. Bethlena do Genewy.

Co się tyczy konferencji, jaką hr. Bethlen odbył z premierem Daranyim, to, jak twierdzi się w kołach dobrze poinformowanych, dotyczyła ona nie polityki zagranicznej, lecz wewnętrznej Węgier. Hr. Bethlen miał zwrócić uwagę premiera na niebezpieczeństwo rozwijającej się ostatnio propagandy narodowo - socjalistycznej na Węgrzech i domagać się stanowczego przeciwdziałania ze strony władz.

Premier Daranyi po konferencji z hr. Bethlenem wezwał do siebie odnośnych ministrów resortowych i udzielił im wskazówek co do zwalczania radykalizmu narodowo-socjalistycznego.

Gen. Miaja o zdobyciu Santander

Madryt. PAT. — Gen. Miaja, komentując wobec przedstawicieli prasy zdobycie Santanderu przez powstańców, oświadczył, że zdobycie tego miasta nie przedstawia wielkiego sukcesu. Sytuacja geograficzna na froncie Santander jest tego rodzaju, że daje wielką przewagę stronie nacierającej, stronie zaś rządowej nie pozwala na skierowanie tam pomocy. Sukcesy powstańcze nie oznaczają by najmniej przewagi wojskowej powstańców — twierdzi gen. Miaja. Wszędzie gdzie tylko dochodzi do walki w warunkach normalnych, to zn. na wszystkich frontach z wyjątkiem północnego, wykazaliśmy naszą wyższość nad powstańcami i to zarówno w natarciu, jak i obronie, wskazują na to sukcesy nasze, odniesione na północo - zachód od Madrytu, jak i sukcesy obecne na wschodzie. Hiszpanie dobrze o tym wiedzą, że sytuacja inaczejby się przedstawiała, gdyby nie ochotnicy włoscy i pomoc techników niemieckich — zakończył swe wynurzenia gen. Miaja.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV
Dnia 28 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV Pr. 189/37

Sąd Okręgowy wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 21. VIII. 1937 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 153 z daty 21 sierpnia 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Bezprogramowość, jako program" w ustępie od słów „Jeżeli się przemilcza" do słów „Programu nie ma", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a za kaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant:
apl. Karolus
Przewodniczący Wydziału IV:
wz. dr. St. Bartynowski.

Z dnia

„Koniec" rządu w Walencji

Wedle informacji „IKC." i jemu podobnych pism front wojsk rządowych w Hiszpanii w ogóle już nie istnieje. Po upadku Santander front ten znikł — powstańcy są już blisko zwycięstwa. W rzeczywistości strata San tander wcale nie zniszczyła aktywności wojsk rządowych, które na innych odcinkach walczą i zwyciężają. Pisma paryskie donoszą z nad granicy hiszpańskiej, że wojska rządowe rozpoczęły silną ofenzywę — piszą o operacji w wielkim stylu — na Saragosę, przy czym najaktywniejsza rola przypadła armii katalońskiej. Na północy wojska rządowe oblęgają Huesca, na wschodzie zaś odbywa się manerw okrążający, przy czym wojska rządowe zajęły miejscowość Buena, zagrażając przez to komunikacji powstańców między Teruel i Saragosę. Na południe od Teruel wojska rządowe zajęły trzy miejscowości. Wojska powstańcze usiłowały je odebrać, poniosły jednak wielką klęskę.

Tak wygląda rzeczywistość. Powtarza się historia ze „zdobyciem" Madrytu w jesieni ub. roku — Madryt dotąd jest w posiadaniu wojsk rządowych. Sprawozdawcy przebywający w obozie gen. Franco nie są tak optymistycznie usposobieni, jak pewne pisma polskie. Oni wcale nie przewidują pewnego zwycięstwa gen Franco, tem mniej w najbliższym czasie.

Poniatowski winien, że była posucha

Zrozumiałym jest, że jakaś partia czy grupa jest niezadowolona z ministra i chce jego ustąpienia. To wolno każdemu, kto ma do dyspozycji papier i atrament — razem gazetę. Używa się lojalnych i nielojalnych, rozumnych i mniej rozumnych argumentów dla osiągnięcia celu — ostatecznie nie każdy potrafi przeciw każdemu znaleźć argument wymowny, puszcza się więc na fantazje.

Ostatni „Czas", omawiając przyczyny i skutki nieurodzaju, atakuje swoim zwyczajem ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, jakoby z jego winy zabrakło paszy, skutkiem czego rolnicy muszą wysprzedawać bydło. Była wprawdzie, przyznaje organ konserwatywny, posucha, ale przecież p. Poniatowski winien, ponieważ nie przewidział i nie poczynił odpowiednich zarządzeń.

„Czas" na punkcie p. Poniatowskiego cierpi widocznie na manię prześladowczą. Dąży do obalenia go — dobrze, ale dlaczego posługiwać się tak niedorzecznymi argumentami? Można przypuścić, że ziemianie (klienci „Czasu"), czytając zestawienie: posucha — p. Poniatowski, uśmiechają się pod wąsem z miejskich panów redaktorów, którzy mu dają taką lekturę. Szkoda, że Antoni Beaupre nie żyje — on byłby pohamował takie wyskoki.

SPRAWA PARYLEWICZOWEJ

Ze zdumieniem czyta się przebieg procesu. — Komu wytoczono proces? Jakie, obok innych, wytoczono zarzuty?

Zasadniczo sprawa jest prosta. — Ktoś słyszał, że ktoś drugi posiada stosunki. — Ktoś nie wierzył, by mógł bez protekcji obronić swoje sprawy życiowe. — Jeden chciał spra wiedliwości, drugi możności korzystnej pracy, trzeci chciał protekcji dla cudzej krzywdy lub dla stronnego wymiaru sprawiedliwości. — Ten ktoś, który miał stosunki powiedział: dobrze, ja was poprę, ale to musi kosztować. — Ten ktoś chciał nawet tylko pożyczki, a przestępstwo jego leży przede wszystkim w tym, że z góry mógł przewidzieć, że ich nie zwróci. — W czym jednak tkwi skandal? Czy skandal to wyjątkowy i w czym wyjątkowy? — Wyjątkowość tkwi chyba w tym, że rzecz odbywa się głównie w państwie Temidy, że szło tu o żonę stróża tego państwa. — Ale zasadniczo biorąc, czy mało jest w Polsce osób, które sprzedają swoje stosunki? Czy mało jest ludzi, którzy dla zrobienia interesu powołują się na zaufanie osób nieraz b. wysoko postawionych? Czy mało arystokratów i b. dygnitarzy dostało się do zagranicznych firm działających w Polsce, do ich rad nadzorczych, na stanowiska prezesów i członków rad nadzorczych na dyrektorów i konsultantów? Czy w Polsce się nie interweniuje bezustannie? Czy brak powodów do interwencji? Czy oddano komuś monopol na prawo interwencji i trzeba pro tekcji by móc interweniować?

Na wszystkie te pytania jest wspól na odpowiedź: Nie, nie i jeszcze raz nie.

Zasada podstawiowa zła polega na tym, że wytworzono u nas takie warunki życia, że zbyt wiele spraw pozostawiono do swobodnego uznania, że w coraz liczniejszych dziedzinach uzależnieni zostaliśmy od cudzej woli, która może chcieć, ale która nie musi chcieć i którą trzeba przekonać by chciała. Mamy coraz mniej praw bezspornych i respektowanych, a to, co było dawniej takiem prawem nieraz dostajemy teraz tylko jako łaskę lub przywilej. — Dotyczy to pracy, nauki, dotyczy importu, kredytu, ulg celnych, wyborów do izb, kolejności rozpatrzenia naszych spraw, czasu ich załatwienia w urzędach, sądach, dostaw, szacunku wartości, licytacji itd. — Życie nabiera coraz więcej cech loterii i ludzie jak w loterii pragną losowi trochę dopomóc. — Wielu ludzi kupuje los loteryjny na podstawie porady wróżek, kalendarza egipskiego, snów itd., wierząc w protekcję jakichś sił z poza naszej sfery ludzkiej. Wżyciu codziennym szukamy protekcji b. codziennej. — Tylko ludzie, którzy zwątpili w możliwość polepszenia indywidualnej swej pozycji i ludzie zupełnie syci o szukaniu protekcji nigdy nie myśleli. — Szeroki ogół nieustannie liczy się z jej koniecznością. Nieustannie toczą się rozmowy o tym, jak można pozyskać łaskawość potrzebnych nam w tej chwili możnych. — Jedni chodzą z takim panem wspólnie na wódkę, inni zapisują się na członków do związku, w którym sekretarką jest jego kochanka, inni nie bronią swoich spraw sami, lecz posyłają adwokata, który jest przyjacielem zwierzchnika takiego pana, inni wyręczają się przystojnymi paniami, których uśmiech obiecujący rozprasza chmury z gromowładnego czoła, lub też śią przystojnych panów pod spojrzeniem których topnieją serca najbardziej skostniałych starych panien. — Powstają specjalne związki dla repre zentowania takich potrzeb, powstają ciała nadrzędne w postaci Izb itd. — Fala ta rośnie nieustannie w miarę jak rośnie ilość spraw, które nie mają norm, które mogą, ale nie muszą być przychylnie załatwione. — Ludzie wiedzą nawet, że humor nie jest bez wpływu na Temidę. Podlegają nastrojom nie tylko sędziowie przysięgli! Od dawna, bardzo dawna trwa taki stan i od dawna już się on stale potęguje. — Wchodzimy coraz bardziej w szlachetczyznę, w okres rozdawania łaski i korzystania z łaski

Zamiast dążyć do stwarzania norm ścisłych i wyraźnych, pływamy w ogólnikach i ich interpretacji. — Toniemy w luzach interpretacyjnych, gubimy się i ...szukamy protekcji. — Jedyną trwałą normą w opinii bardzo szerokich mas jest protekcja. — Masy te rosną i powaga protekcji rośnie. — Widzimy to co krok. Widzimy nawet w publicystyce. Czytamy z zachwytem, że pan ten a ten przy takiej a takiej uroczystości nie odstępował na krok takiego a takiego dygnitarza, że pan ten a ten już od tylu lat jest w przyjaźni z panem tym a tym i dlatego chyba ma prawo w jego imieniu się wypowiadać.

Proces Parylewiczowej et Co. jest tylko migawkowym spojrzeniem na bardzo smutną rzeczywistość dnia powszedniego. — Proces ten może wytknie jakieś granice, w jakich protekcja jest dopuszczalna, w jakich protegowanie jest dopuszczalne, w jakich za protekcję wolno płacić i w jakich za protegowanie wolno brać zapłatę. — Istotnie miał miejsce skan dal niepowszedni. — Istotnie trzeba było jakoś zareagować. — Napewno znajdzie się dość paragrafów, by reakcja taka nie wypadła blado. — Ale pozostanie ciągle jeszcze pytanie bez odpowiedzi: Dlaczego tylko w tej tak typowej i powszedniej w zasadzie sprawie? Czy tylko dlatego, że doszła ona do stosa pacierzowego, do wymiaru sprawiedliwości, w formie tak niedoskonałej?"

Zdaje się, że sprawa Parylewiczowej winna dać początek ruchowi, któryby sobie postawił za cel osuszenie w ogóle bagna, na którym takie kwiatki bujnie kwitną. — Bagnu temu na imię: „Życie bez norm, brak rzeczywistego w życiu równouprawnienia, elitaryzm korzystających".

Pożera nas zgnilizna luzów interpretacyjnych.

Wład. Dmnd.

NAJOSOBLIWSZE SENSACJE ŚWIATA

Burmistrz konfiskuje książkę premjera. Dlaczego zgasła gwiazda Lavalla

Miasto Ajaccio na Korsyce znane było dotychczas jako ojczyzna Napoleona. Obecnie wsławiło się po raz drugi dzięki swemu menerowi, dr. Paoli'emu. Dr. Paoli wystąpił mianowicie przed kilku miesiącami przeciwko ówczesnemu premierowi, Leonowi Blumowi, nie bacząc na to. że jest on jego najwyższym szefem. Mer miasta Ajaccio wynalazł starą broszurę Bluma na temat małżeństwa i doszedł do wniosku, że prezes rady ministrów nazbyt swobodnie traktuje problem małżeński i podkopuje się pod fundamenty tej tradycją uświęconej instytucji.

— Ja w swym mieście do tego nie dopuszczę... — oświadczył dr. Paoli. I na własną rękę przeprowadził konfiskatę książki premiera, nakazując niezwłocznie jej wycofanie ze wszyst kich witryn księgarskich, powołując się na ustawę z dnia 5 kwietnia 1884 roku. Blum zoprotestował widocznie, lecz mer miasta Ajeccio zrobił swoje. Sprawa oparła się o sąd. Będzie to bodaj jeden z najciekawszych procesów ostatniej doby.

—o—

Pikantny konflikt wywiązał się w Budapeszcie między dyrekcją poczty a pewnym studentem — Stefanem Kovacsem.

Zgodnie z zasadą, obowiązującą równie u nas, na pocztówki z pozdro wieniami, zawierającymi nie więcej nad 5 słów, nalepia się znaczki wedle zniżonej taryfy. Jeśli np. ktoś napisze: — „Serdeczne pozdrowienia z Budapesztu. Tibor", wystarczy nalepić znaczki za trzy halerze. Jeśli jednak doda słowa „Jestem zdrów" lub „Czekam na pieniądze" lub choćby nawet tylko „Co u was?" — wówczas musi już nalepić znaczek za 10 halerzy.

Wspomniany student posłał z prowincji do swej narzeczonej pocztówkę z jednym tylko słowem „Kocham". Nie wykorzystał nawet przysługującego mu prawa napisania 5 słów, dając wielkodusznie 4 pozostałe słowa urzędowi pocztowemu. Ale władze pocztowe nie zdołały ocenić dobrego serca studenta i zażądały dopłaty wraz z karą, ponieważ pocztówka nie zawierała pozdrowienia, lecz konkretną treść.

Student nie zgodził się z tego rodza ju interpretacją twierdząc, iż posłał swej narzeczonej tylko pozdrowienie, nadając mu formę, jaką uważał za stosowną. Dlaczego miałby płacić ka rę za słowo „kocham", które chyba nie jest gorszym od wszelkich „serdecznych pozdrowień"?...

I znowu sprawa oprze się o sąd. Urząd pocztowy przekazał incydent swemu radcy prawnemu, natomiast student chce się bronić sam. Szanse są może nie równe, ale młody student sprawę tę napewno wygra, jeśli ją nawet przegra. Albowiem cała młodzież węgierska jest po jego stronie i jak krążą pogłoski, zamierza mu urządzić wielką owację na sali sądowej.

—o—

Poza tym studenteria w Budapeszcie ma jeszcze jedną sensację.

Oto młoda studentka, Marotza Rotvani, rzuciła nagle studia na wydziale medycyny i została uliczną kwiaciarką... Od rano do zmierzchu chodzi z koszyczkiem kwiatów po ulicach, kawiarniach i restauracjach proponując z czarującym uśmiechem przechodniom i gościom róże, goździki, tulipany i astry...

Zwrócono na nią powszechną uwagę. Okazuje się, ze za tą romantyczną przygodą kryje się bogaty wujek amerykański — wielki dziwak i oryginał. Zapisał on swej siostrzenicy 100.000 dolarów pod warunkiem, że przez pół roku będzie ona sprzedawczynią kwiatów.

Gra warta świeczki i młoda Maritza została uliczną kwiaciarką.

—o—

Ameryka, jak wiadomo, jest krajem największej sensacji. A jednak.. W. Cleveland sensacja polegała na tym, że... nie było żadnej sensacji. Fakt...

Jedno z tamtejszych pism wypuściło dnia 21 lipca br. numer z wielkim tytułem na pierwszej stronicy: — „Dziś nie ma nic nowego".

Powodzenie było nadspodziewane. Pismo osiągnęło tego dnia ogromny nadład. Znudziły się już zblazowanym Amerykanom codzienne nowiny. Przy jemnie było dowiedzieć się z gazety, że właśnie nie ma nic nowego...

—o—

Pewien tygodnik francuski zdradza tajemnicę dlaczego zagasła zupeł nie gwiazda byłego premiera francuskiego Lavala. Podczas ostatnich kry zysów gabinetowych ani razu nie wymieniono jego nazwiska, jakkolwiek należy on do rzędu najzdolniejszych polityków.

O co chodzi?...

Okazuje się, że w ręce senatora Berangera wpadły odpisy listów, które niemal do ostatniej chwili pisali do siebie nawzajem Laval i... generał Franco. Laval serdecznie życzył gene rałowi zwycięstwa...

Wódz reksistów belgijskich Degrelle, wydał ostatnio do swych zwolenników odezwę następującej treści:

„Sytuacja nasza jest bardzo krytyczna. Aby utrzymać naszą organizację, potrzebne nam są pieniądze, pieniądze i pieniądze... Przyjmujemy wszelkie ofiary. Kto nie ma gotówki może ofiarować wartościowe papiery, nawet biżuterię. Wszystko przyjmujemy z wdzięcznością"...

WTŁACZANIE W HISTORIĘ

Kiedy wielki człowiek przechodzi całkowicie w historię?
Kiedy znika z życia codziennego społeczno - politycznego?
Kiedy nadaje się jedynie do pyłu archiwów i półek bibliotek?
Wydawałoby się: kończy się życie, zaczyna historia — albo też mogliby dodać więcej złośliwi — na skład do historii przechodzą czasem „wielcy ludzie" jeszcze za życia.
Jednakże reguła taka ma swe wyjątki. Zdarza się bowiem — raz na wiek — że śmierć jest końcem czynów, podczas gdy myśl polityczna wielkiej jednostki żyje i ciągle oddziałowuje na całe społeczeństwo.
Z tego całego wstępu każdy czytelnik się domyśli kogo mam na myśli.
Józef Piłsudski...
Tak właśnie jest: Życie uszło, a myśl pozostała i działa. Myśl o państwie silnym i demokratycznym.
I rzecz ciekawa fakt ten bezsporny rozmaite u pozostałych wywołuje reakcje. Jedni, najliczniejsi są zadowoleni, inni zaś nieliczni, ale zato ambitniejsi i próżniejsi, uważają stan taki za zły, bo pozostaje zbyt mało miejsca dla ich „zbawiennych rad", a w gruncie rzeczy braknie, braknie im przez to okazji do odegrania się osobistego i wywyższenia. Więc musi być zmiana.
Zwrot na prawo, marsz w tył, mędrkowanie i w efekcie głupstwo i dreptanie w miejscu. A w sumie — wtłaczanie Józefa Piłsudskiego do lamusa historii. Jednak On tam zmieścić się nie może, boć przecież żyje w naszym życiu codziennym.
Więc powstaje nowy pomysł — może Go można zmniejszyć. Ale jak to zrobić?... jak do tego się zabrać?
Rada w radę, długo myślały stare i młode endeki, krypto endeki, byłe endeki i wszelkie inne efemorydy i żubry.
Przemyślały całą sprawę od A. B. C. aż do... i uchwała zapadła, — że to jednak... właściwie, ten Piłsudski niezgodnym był żołnierzem, a jakże... nawet czynów dokonał wielkich... nawet 6 sierpnia ale źle obmyślił i miał do tego nieco intuicji, więcej szczęścia — więc udała mu się wojenka. Ale myśl polityczna, rozum stanu, to wszystko było bardzo od Niego dalekie, nie istniało w Nim nigdy. Nie pozostało więc to po nim w spadku — i do historii możnaby to wsadzić doskonale. Czasem jakiś poranek,rocznica większa i nawet figura retoryczna w mowie patriotycznej — oto wszystko co może po tej „historycznej postaci" pozostać.
Jedna tylko dla tych panów pozostała kwestia nie rozstrzygnięta: czy **słowa** Józefa Piłsudskiego czytać przy Warszawiance, czy **myśli** Romana przy „Pierwszej Brygadzie". Ale to już drobiazg. Uchwała zapadła.
Myśli politycznej nie zostawił Marszałek, więc w całości przeszedł do historii. I to tak dalece, że w rodzinnym mieście Wodza znalazł się pan, który chce już Piłsudskiego — obron zowić jak Górka Wiśniowieckiego, Skałkowski — Kościuszkę, a Boy — Marysienkę.
Na tym koniec. Na nic to wszystko, zbyteczny trud i praca — „geszeft" się udać nie może choćby w najszacowniejsze togi zawijały się karły zaplute, które nie wiedzą, jak łatwo im można aż na dno oka zaglądnąć i rozumowanie wywrócić.
Boć gdy przesłanki fałszywe, to wniosek — też. Trzeba było na sam przód udowodnić, że Piłsudski był myśli politycznej pozbawiony — a przecie to trudne i niemożliwe nawet dla takich mistrzów fałszerstwa jak endekoidy.
Gdy się czyta dzieła Wodza Narodu trudno uchylić się od wielkiego wrażenia, jakie wywiera potęga myśli, bijąca z tych świętych tomów.
Najistotniejsze cechy Narodu i zasadnicze potrzeby Państwa są tam zawarte. Wyłaniają się cudowne w swej prostocie, a niezmierzone w głębi wskazania drogi do Polski wielkiej, silnej i demokratycznej. Temu nikt z karzełków zaprzeczyć nie zdoła. Wiadomo, że chcą oni dzieła Piłsudskiego tylko prenumerować, a czytać życiorys Wodza w słowniku biograficznym.
I podstępy liche i pomysły niedowarzone nie zwyciężą, ale życie, w którym jest myśl Józefa Piłsudskiego.
C'est la realité des choses Monsieurs, qui commande...
Pamiętajcie, kto lubiał te słowa powtarzać...

Kącik pracowniczy

WAŻNE ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. R. P. z r. 1932 Nr. 58 poz. 555
Pracownik, który w terminie ustawowym nie dokonał zgłoszenia o zasiłek z Funduszu Bezrobocia, ponosi sam skutki swego zaniedbania i nie może poszukiwać odszkodowania za utracony zasiłek od pracodawcy na tej podstawie, że pracodawca nie wydał mu na czas zaświadczenia o zwolnieniu z pracy; otrzymanie zasiłku z Funduszu Bezrobocia nie jest uzależnione bowiem od złożenia takiego zaświadczenia.
Orzeczenie S. N. z dnia 20 listopada 1935 r. (sygn. akt C. I. 1711/35.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz.911.
a) Pracownik ma tylko prawo, a nie obowiązek zgłoszenia się do ubezpieczenia.
Pracodawca odpowiada za szkodę z przyczyny nie zgłoszenia pracownika umysłowego do ubezpieczenia nie tylko w razie całkowitego zaniechania zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia, lecz także w razie zgłoszenia go z mniejszym uposażeniem.
Orzeczenie S. A. z dnia 21 stycznia 1936 r. (sygn. Akt C II 2119/35).
b) Nie ponosi odpowiedzialności z art. 112 rozp. Prezydenta Rzplitej z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 106 poz. 911) pracodawca, który zlecił pracownikowi, zastępującemu go w przedsiębiorstwie, aby zgłosił siebie do ZUPU., pracownik który zlecenia pracodawcy nie wykonał, sam ponosi tego skutki.
Pracodawca nie jest obowiązany do zgłaszania osobiście do ZUPU. osób, podlegających ubezpieczeniu i wykonanie tego obowiązku może zlecić pracownikowi, zastępującemu go w przedsiębiorstwie.
Orzeczenie S. N. z dnia 26 lutego 1935 r. (sygn. Akt. C I 2185/34).
c) Art. 106 rozporządzenia z 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dr. U. poz. 911) określający termin płatności składek, nie może mieć wpływu na warunki powstania obowiązku ubezpieczenia, które uzależnione są wyłącznie od okoliczności, przewidzianych w art. 7 wymienionego rozp. głoszącego, iż obowiązek pracodawcy ubezpieczenia pracownika rozpoczyna się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, uzasadniające ten obowiązek, a zajęcie trwało przynajmniej czternaście dni w ciągu tego miesiąca.
Zaniedbanie przez pracodawcę obowiązku ubezpieczenia pracownika nie zwalnia pracodawcy od skutków tego zaniedbania niezależnie od okoliczności, iż pracownik podlegający ubezpieczeniu zmarł przed upływem terminu, zakreślonego dla uiszczenia przez pracodawcę składek.
Orzeczenie S. N. z dnia 29 maja 1935 r. (sygn. akt C I 914/35).
d) Pracodawcy, obowiązanemu do wynagrodzenia szkody, zrządzonej pracownikowi umysłowemu przez zaniechanie zgłoszenia go do ubezpieczenia, nie służy prawo potrącenia z sumy odszkodowania tych składek, które pracownik zaoszczędził sobie wskutek niezgłoszenia go do ubezpieczenia.
Orzeczenie S. N. z dnia 28 grudnia 1934 r. (sygn. akt C. II 2072/34).
e) Wdowa po pracowniku, która utraciła prawo do renty wdowiej wskutek zaniechania przez pracodawcę zgłoszenia do ubezpieczenia zmarłego jej męża, może żądać od pracodawcy wynagrodzenia wynikłej dla niej szkody, chociażby pracownik za życia nie dochodził należnej mu renty inwalidzkiej lub starczej.
Orzeczenie S. N. z dnia 9 stycznia 1936 r. (sygn. akt. E II 1988/35)

TAK SOBIE.

Bocianie refleksy dnia...

(g) Wczoraj po południu, gdy gradowe chmury burzy przeszły i jasne słońce zaświeciło nad miastem uważni mieszkańcy byli świadkami niecodziennego zdarzenia.
Napozór zdarzenie niewinne takie sobie coroczne, ale jakże dziwnie odbijające od dzisiejszego tempa nerwowej niepewności życia.
Oto ponad Krakowem kołowały olbrzymie eskadry odlatujących bocianów, żegnających nasz kraj na długie miesiące zimowe. I nic ich nie wzrusza, żadne strejki, wojny, czasy niepewne, natura goni ich w swoje tajemnicze wędrówki, z których powrócą jak zwykle na drugą wiosnę.
Notatka ta na pozór drobna, nic nie znacząca, ale ot taka, żeby komuś przypomnieć, że chociażby się nie wiedzieć jakie wymyślało projekty, słońce wstanie jutro, bociany odleciały wczoraj, pojutrze odlecą jaskółki, a potem przyjdzie zima długa ostra zima... wszystko zamarznie, skrzepną gorące umysły, aż wreszcie nadejdzie wiosna....
Przyniosą ją jaskółki... tylko niewiadomo, co z nią przyniosą!
W każdym razie jedno jest pewne: w polityce ogólnoświatowej, że nadchodzi jesień!

WKLĘSŁE ZWIERCIADŁO

W ZASTĘPSTWIE

Zły był. Nie, to mało. Wściekły był pan Obrąbek, ale na mój widok uśmiechnął się. Musiał się uśmiechnąć wbrew jego woli, bo tak nakazuje kanon towarzyski.
A jeszcze jeden kanon poleca nie wchodzić odrazu w medium sprawy. Należy kołować, gadać o pogodzie, o słońcu, deszczu, gradzie, nieinterwencji i innych piorunach.
Ale jakoś tam dopomogłem panu Obrąbkowi zrzucić ciężar z jego wściekłej duszy.
— Wie pan — zaczął p. Obrąbek —jak jestem Obrąbek nie miałem jeszcze takiego zdarzenia. Oto zachorowało mi dziecko. Poszedłem do biura po „skierowanie" do lekarza — rozumie pan korzystam z bezpłatnej pomocy lekarskiej jako członek Ubezpieczalni.
„Skierowanie" mi wydano, ale okazało się, że lekarz specjalista wyjechał i zastępuje go trzech innych lekarzy. Jeden z nich mieszkał akuratnie przy tej samej ulicy.
Udałem się do niego.
— Pan konsylijorz nie przyjmie, bo to nie do niego, zawiadomiła mnie panna służąca, mówiąc, że zastępuje go zresztą trzech innych „likorzy" i to do wyboru jakiego pan chce.
Wybrałem drugiego z tamtych trzech, ma się rozumieć specjalistę chorób dziecięcych, który mieszkał na drugim końcu miasta.
Po długim oczekiwaniu w poczekalni stanąłem wreszcie przed obliczem eskulapa, który przyjął ode mnie „skierowanie" i zaczął czytać.
Wreszcie oświadczył, że on chciałby mi iść na rękę... oczywiście dziecko chore... ale jak to panu wytłumaczyć... pan mnie rozumie... tutaj pisze, że to ma załatwić pan doktor Janikowski a ja się nazywam Herbski — tak, tak, ja wprawdzie zastępuję pana Janikowskiego, ale pan mnie rozumie... w sprawach ważniejszych... wobec tego pan będzie łaskaw skierować się do pana Wilińskiego (Wiliński to był ten czwarty lekarz zastępca) on także zastępuje w tych sprawach... pan mnie rozumie i t. d.
I tak (poszedłem) dalej do tego pana Wilińskiego.
Był to starszy już lekarz, a więc rutynowany. Przyjął mnie bardzo grzecznie, a całą jego wadą było to, że mieszkał jeszcze na drugim końcu miasta.
Wziął to moje nieszczęsne „skierowanie" do leczenia przeczytał, pokręcił głową i wreszcie zapytał:
— Był pan u...
— Byłem to był pierwszy zastępca pana Janikowskiego.
— A u pana...
— Owszem — przerwałem mu — byłem i u pana Herbskiego i jeszcze u pana Zygmuntowicza.
—Razem z dzieckiem?
— Oczywiście panie konsyliarzu! — i zacząłem mu opowiadać, że tamci panowie albo nie byli w domu, albo ich ktoś zastępował, albo wreszcie napisane było inaczej a oni nazywają się inaczej.
— Co do tego — oświadczył mi ów starszy lekarz — to może pan być spokojny, poprostu robi się tak — to mówiąc wziął do ręki pióro i przekreślił nazwisko tego pierwszego lekarza a wpisał swoje i zaczął badać dziecko.
Wreszcie wydał takie orzeczenie:
— Wprawdzie ja nie jestem specjalistą od tej choroby, na którą pan chciał leczyć dziecko, ale spowodu drogi po tych kancelariach lekarskich wywiązała się jeszcze jedna komplikacja, od której właśnie ja jestem specjalistą, dobrze pan trafił.
Taka była opowieść wściekłej duszy pana Obrąbka.

Marian Gryf.

Przegląd prasy

ODMŁODZONE „SŁOWO“

Jeszcze przed miesiącem otrzymaliśmy z Wilna wiadomość, że „Słowo“ odmłodziło się. Sprawiło sobie maszynę rotacyjną, podobno linotyp i — jak pisze — **„Walka Ludu“** — nowe czcionki tytułowe i nową obok nich winietę.

Różnie o tej maszynie rotacyjnej w Wilnie opowiadają. Tak różnie, jak różne są zdania o przyczynach te go gorącego oddania się p. Cata-Mackiewicza propagandzie przyjaźni polsko-niemieckiej... Różnie na tym świecie się dzieje... „Nowy Kurier“ np. pisał, że wychodząca w Toruniu „Obrona Ludu“ otrzymuje zagraniczne pieniądze... Nie chce się nam wierzyć, by „Obrona Ludu“ otrzymywała pieniądze z zagranicy, przecież jest organem poczytnym. A propos poczytności... Nasz informator wileński twierdzi, że „Słowo“ nie jest dziennikiem zbyt poczytnym...

Po tej dygresji na temat nowej maszyny rotacyjnej „Słowa“ wróćmy do sprawy winiety.

Otóż w „Walce Ludu“ czytamy:

„Patrzymy na tę winietę — i cóż widzimy? Na górze korona. Pod nią coś w rodzaju rózgi faszystowskiej. A więc monarchia i dyktatura, jedna obok drugiej, równocześnie.

„Słowo“ dawniej było hałaśliwie monarchistyczne. Po tym ten monarchizm przycichł, wypłowiał, natomiast ulubieńcami p. Mackiewicza stali się Hitler i Mussolini.

I stąd to na winiecie — korona i rózga. Groch i kapusta.

Obywatel wybiera się na spacer, patrzy na niebo i nie wie jaka będzie pogoda. Bierze więc na wszelki wypadek i laskę i parasol. A ludzie oglądają się — i śmieją się z oryginała“.

PŁK. KOWALEWSKI W MAŁOPOLSCE

Jak **„Słowo“** notuje, pułk. Kowalewski bawi od kilku dni w Małopolsce na terenach będących niedawno miejscem znanych wypadków w związku ze strajkiem chłopskim.

GOEBBELSA CZEKA LOS ZINOWIEWA

P. Obserwator w **„Kurierze Powszechnym“** zamieszcza ciekawy artykuł o stosunkach wewnętrznych Niemiec.

„Niezadowolenie mas zwalcza się zapomocą szczucia przeciwko Żydom, masonom i klerowi. Żydów regime niszczył na raty, w ciągu 4 lat, wychodząc z założenia, że radykalne wytępienie Żydów pozbawiłoby go poważnego atutu propagandowego. Teraz kolej przyszła na kler. Po wyczerpaniu tego kapitału Goebbelsa i Co spotka los Zinowiewa i Kamieniewa. Los stronnictwa bolszewickiego w Rosji jest wzorem losu każdej monopartii“.

Ale jak słusznie stwierdza **„Der Deutsche in Polen“**, godzina Goebbelsa i Co jeszcze nie wybiła. Na wykończenie kleru katolickiego Hitler zużyje jakichś 10—15 lat.

„Zinowiewa i Kamieniewa rozstrzelano dopiero w przededniu dwudziestej rocznicy rewolucji październikowej, niemiecka rewolucja narodowa dopiero rozpoczęła 5 rok życia...“

„A może w Niemczech dekompozycja rządzącej monopartii pójdzie prędzej? — Kto wie? — Przecie już w drugim roku III Rzeszy musiał przeprowadzić „krwawą“ czystkę w swym stronnictwie“. **M.**

Gwałtowna dyskusja u kresu

zamknięcia przewodu sądowego

Sensacyjna polemika między prok. Żeleńskim a obrońcą dr. Woźniakiewiczem

W toku wczorajszej rozprawy przesłuchano w dalszym ciągu prezesa Izby Skarbowej we Lwowie Józefa Gregera.

Świadek Zieliński zeznał m. in., że w ministerstwie załatwiano wszystkie życzenia Parylewiczowej. W czasie składania zeznań przez tego świadka porusza dr Arnold w szeregu zadanych pytań moment protekcji i systemu protekcyjnego, jaki istniał przy staraniach o uzyskanie nominacji.

Po tym świadku składają swoje zeznania sędzia Ożóg i, w tej samej sprawie usiłowań usunięcia sędziego Ożoga ze stanowiska w Tarnowie adw. dr S. Desser.

Dr Henryk Matuziński, sędzia sądu apelacyjnego w Krakowie, oświadcza, że Parylewiczowa wpływała na niego, by wydał wyrok przychylny w sprawie Fastena.

Sędzia Balon potwierdza powyższe okoliczności.

Józef Ferber, szwagier osk. Ferberowej dał 200 zł na konto uzyskania koncesji. Zwrócono mu potem 100 zł, na drugie sto dostał weksel, podpisany przez Parylewiczową.

Listę świadków w dniu dzisiejszym otwiera świadek Bolesław Czuchajowski.

Tylko niech pan tego nie mówi *mojemu mężowi*

Przew.: Co pan wie w sprawie Kanta?

Świadek: Pewnego dnia telefonował do mnie p. Parylewiczowa z prośbą o przeniesienie apl. Kanta z niepłatnego stanowiska na stanowisko płatne. Zaznaczyła przy tym, że zna tego człowieka, że pracuje on społecznie i na to zasługuje. Świadek przypomina sobie że Parylewiczowa powiedziała przy tym: „tylko broń Boże, niech pan tego nie mówi mojemu mężowi, bo by się bardzo gniewał“.

Prok. Garbaczyński: Panie rejencie, czy pan zetknął się kiedyś bliżej z panią Parylewiczową?

Św.: Tak jest, zetknąłem się, ale służbowo, m. in. na terenie Zrzeszenia Sędziów w Krakowie. Lubiła ona zainteresować się ze szczególną dokładnością sprawą, z którą się zetknęła.

Mąż unikał jej

Prok.: A jaki był stosunek prezesa Parylewicza do żony?

Św.: Mam wrażenie, że mąż unikał jej.

Prok.: A czy nie mówiła o trudnościach finansowych?

Św.: Mówiła, a nawet skarżyła się, że znajduje się w bardzo złych warunkach finansowych. Pamiętam nawet, że pewnego razu płakała, mówiąc o tym.

Następny świadek, to dr. Stanisław Klimecki, wiceprezydent m. Krakowa.

Przew.: Czy zwracał się ktoś do pana w sprawie Józefa Ferbera dla udzielenia koncesji?

Św.: Nazwiska nie pamiętam, ale przypominam sobie, że interweniowała u mnie p. Parylewiczowa w celu udzielenia koncesji na zakład fotograficzny w Krakowie.

Przew.: Jak pan na to reagował?

Św.: Oczywiście odmówiłem. Była to bowiem dla mnie sprawa zasadniczej wagi. Osoba ta bowiem nie odpowiadała wymogom ustawy, by otrzymać mogła tego rodzaju koncesję.

Przewodn.: Czy Parylewiczowa tylko w tej sprawie u pana była?

Św.: Ja się potem z nią widywałem bo pracowała w akcjach społecznych lecz ja jej nie lubiłem i unikałem.

Parylewiczowa nachodziła również brata świadka, wiceprezydenta dra Klimeckiego i prez. dra Kaplickiego.

Wesoły moment

Jako następnego świadka zapowiada przewodniczący p. Morgenbessera. Zjawia się na sali rozpraw siwy staruszek, który na pytanie przewodniczącego oświadcza, rozkładając ręce, że o niczym nie wie.

Okazuje się, że miał być wezwany inny Morgenbesser, a mianowicie aplikant adwokacki.

Przed trybunałem staje Witold Studnicki, inżynier z Tarnowa.

Świadek zeznaje w związku ze sprawą sędziego Sanowskiego. Znajomość świadka ze Sanowskimi datuje się od czasu wizyty pani Sanowskiej u niego.

Czy kto nie mógłby mu pożyczyć?

Po pewnym czasie żaliła się świadkowi pani Sanowska, że mąż znajduje się w przykrej sytuacji, nie mogąc dostać nominacji na stanowisko sędziego.

Wówczas zwróciła się ta pani do niego z zapytaniem, czy nie zna kogoś, kto mógłby mężowi jej pomóc.

Pewnego razu spotkał w budynku sądowym p. Fleischerową, którą znał z dawna i prosił ją, czy mogłaby pomóc w tej sprawie.

Fleischerowa na prośbę inżyniera bardzo chętnie się zgodziła zająć się sprawą.

Opowiada świadek znaną już historię listu pisanego przez Parylewiczowe i sprawę żądania sumy pieniężnej, potrzebnej na pokrycie kosztów podróży dla Parylewiczowej.

Opowiadą dalej o wizycie swojej wraz z sędzią Sanowskim u p. Fleischerowej, którą złożyli po znacznej przerwie u niej.

Fleischerowa pomagała zupełnie bezinteresownie

Fleischerowa zgodziła się natychmiast, na sprzeciw obecnych, by załatwić sprawę jedynie bez pieniędzy, czynić starania dla sprawy zupełnie bezinteresownie.

Prokurator Garbaczyński prosi o odczytanie świadkowi z akt bliższych szczegółów sprawy, ze względu na to, że świadek pewnych rzeczy na rozprawie nie pamięta.

Prok. Żeleński: A co się tyczy reakcji Sanowskiego po oświadczeniu Fleischerowej, czy pan może objaśnić jego stan?

Św.: Był wzburzony. Nie wiedział, co ma zrobić. Obaj jednakże byli zdecydowani sprawę rozpoczętą prowadzić.

Obrońca Woźniakowski w tym miejscu wstaje i oświadcza, że Sanowski na identyczne pytanie odpowiedział wręcz przeciwnie. Że po tej rozmowie z Fleischerową kontynuował z nią znajomość.

TO BYŁA DROGA LEGALNA...

Obr. dr Woźniakowski: Czy nie wynurzaliście się obaj przed Fleischerową, że musicie iść tą drogą, bo zawiodła droga legalna?

Św.: **Gdybym uważał, że jest to droga nielegalna, nie radziłbym sędziemu Sanowskiemu, by udał się do Fleischerowej. Uważałem tę drogę za całkowicie legalną.**

Adw. dr Arnold: Pan nie wie o tym dla kogo przeznaczone były prezenty, o których była mowa?

Świadek: Wiem, że miały być dla trzech osób.

W tym miejscu wywiązała się dłuższa polemika na temat, czy sędzia Sanowski wyraźnie powiedział, że prezent był dla pośrednika.

Prok. Żeleński potwierdza stanowisko obrony.

Sąd postanowił skreślić z listy świadków sędziego sądu apelacyjnego Karola Gniewosza, ponieważ tenże zeznawać miał w sprawie osk. Łapińskiej, która to sprawa, jak wiadomo, została wyłączona.

Adw. dr Landau składa wniosek o powołanie dwóch nowych świadków.

Sąd wniosek obrońcy przyjął.

Świadek Sobel nie jawił się na rozprawie. Sąd postanawia uznać zeznania świadka w śledztwie za odczytane.

Świadek Regina Finkelstein była koncypientką u adw. dr Kleina.

Na pytanie przewodniczącego, czy nie nadchodziły jakieś pieniądze od adw. Scheftlera, odpowiada, że nie wie o tym.

Św. Morgenbesser adw. Scheftlera widział jeden tylko raz.

Przew.: Czy panu wiadomo, że adw Klein załatwiał w Krakowie sprawy adw. Scheftlera?

Św.: Nie wiem.

Po przesłuchaniu tego świadka stwierdza przewodniczący, że lista świadków została wyczerpana.

Po przerwie zgłaszają się wnioski stron o uzupełnienie przewodu sądowego.

(Dokończenie na stronie 5-tej)

Z Hiszpanii

Walencja. PAT. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje: Na froncie Santander nieprzyjaciel posuwa się w dalszym ciągu poprzez Sierra del Escudo, utrzymując łączność ze zmotoryzowaną kolumną, która się posuwa drogą Piente—Nansa. Na froncie południowym, oddziały nasze, które zdołały wczoraj osiągnąć pewne punkty, zmuszone były powrócić do swych stanowisk wyjściowych pod silnym naciskiem nieprzyjaciela, który otrzymał posiłki. Na odcinku południowego Tagu powstańcy skierowali atak na pałac Sisla i Casa dela Legua. Atak powstańczy został odparty.

Olbrzymi pożar

Buenos Aires. PAT. — Donoszą z Sao Paulo w Brazylii, że w składach przedsiębiorstwa „Northeastern Brazil Cotton Company“, znajdujących się w pobliżu miasteczka San Juan Bautista, wybuchł gwałtowny pożar, który straż ogniowa zdołała zlokalizować dopiero po upływie 48 godzin. Pastwą płomieni padło oprócz zabudowań dwa tysiące ton bawełny. Straty wynoszą około 3 milionów milrejsów. Ofiar w ludziach nie było.

wrzesień
1
Środa:

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.36
Wschód słońca jutro godz.: 4.40

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Rajmunda.**
Środa: **Bronisławy.**

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek świetna sztuka G. B. Shawa „Profesja pani Waren" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z Janiną Wernicz, T. Suchecką, Fabisiakiem, Kaliszewskim, Macherskim, Wrońskim.

JANINA ROMANÓWNA I MARIUSZ MASZYŃSKI W „FREUDA TEORIA SNÓW"

Eksperyment popularyzacji scenicznej teorii Freuda udany najszczęśliwiej dzięki świetnemu talentowi Cwojdzińskiego przybiera na scenie formę ciekawie i zwarcie zbudowanej komedii. Cała prasa warszawska podkreśliła niepospolity kunszt dialogu lekkiego, interesującego bez przerwy, dowcipnie kryjącego „wieloplanową treść psychologiczną sztuki" i systemu naukowego za razem. Znakomici odtwórcy cennego utworu A. Cwojdzińskiego Janina Romanówna i Mariusz Maszyński, którzy w ciągu setki przeszło przedstawień zżyli się z figurami sztuki i stanowią nierozłączny z nią świat, ukażą nam „Freuda teorię snów" w doskonałej reżyserii E. Wiercińskiego na scenie teatru im. J. Słowackiego jutro w środę dn. 1 września br.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Profesja pani Warren".
Środa: „Freuda teoria snów".
Czwartek: „Freuda teoria snów".

Teatr-kino

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
ŚWIT: „Tajny plan R. 8"
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska".

RADIO

ŚRODA, 1 WRZEŚNIA

12'25 Koncert orkiestry Furmańskiego i Dakowskiego. 13'55 Muzyka. 16 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Tadeusza Kudlińskiego. 17 Koncert solistów. Wykonawcy: Konrad Żelechowski (śpiew), Paweł Gedeonow (skrz.), przy fort. prof. Ludwik Urstein. 17'50 „Sztuczna benzyna" w opr. Feliksa Moskalika. 18'15 Muzyka. 19 Koncert solistów. Wykonawcy: Władysław Sowiński (skrz.), Czesław Bernacki (fort.), 20 „Biała Afryka". 21'45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 22 Koncert rozrywkowy. 23 Muzyka taneczna.

Cyrk „Korona"

Wielki czteromasztowy cyrk „KORONA", który rozbił swe namioty na Błoniach na terenie Wesołego Miasteczka, daje publiczności krakowskiej oprócz tanich cen, pierwszorzędny program, pełen atrakcji o światowej sławie.

Przedsiębiorstwo to zatrudnia wyłącznie artystów polskich, za co dyrekcji należy się specjalne uznanie.

Wszyscy powinni zobaczyć program i cyrk polski.

Kraków do wieczora...

Fleischerowa i tow. przed sądem

(Dokończenie ze strony 4-tej)

Prokurator Garbaczyński prosi o przyjęcie w poczet dowodów wyciągu z księgi audiencjonalnej prezesa Parylewicza, korespondencji Parylewiczowej do sędziego Machalskiego, nadto szeregu listów z całej korespondencji Parylewiczowej przedłożonej, a nie odczytanej na rozprawie i wreszcie odpisu spowiedzi życia Wandy Parylewiczowej i metryki śmierci Parylewiczowej.

Prokurator uzupełnia wnioski dowodowe dalszymi, w szczególności z życia i akcji społecznej Parylewiczowej oraz dowodów defraudacji, dokonanych przez nią na stanowisku kierowniczki tychże organizacji społecznych.

OBRONA POPIERA WNIOSKI *oskarżenia*

Obrońca dr Arnold oświadcza, że obrona popiera wszystkie wnioski, wniesione przez prokuratorów.

Ze swej strony wnosi obrona o odczytanie aktów, zawierających setki listów interwencyjnych postronnych osób do Wandy Parylewiczowej i wykazu zadłużenia stanu majątkowego Parylewiczowej.

M. in. wnosi obr. Arnold o dostarczenie dowodów z aktów, dotyczących stosunków, panujących w apelacji krakowskiej.

Co do tego wniosku prokurator wypowiada się odmownie, jak również co do wniosków o listach interwencyjnych do Parylewiczowej.

Niezmiernie gwałtowna polemika

W tym miejscu wybucha na sali sądowej pomiędzy obroną a przedstawicielami oskarżenia niespodziewana, a niebywała w dotychczasowych rozmiarach gwałtowna polemika.

Obrońca dr. Woźniakowski wstaje i donośnym głosem składa oświadczenie, że prokuratorzy dotychczasowe wnioski obrony, zmierzające do poprowadzenia sprawy celem wykazania niewinności oskarżonych, oddalali, co stwarza dla obrony, w tak ciężkich warunkach wręcz nie do przebycia przeszkodę.

Obrona absolutnie nie kwestionuje jakiejkolwiek winy ze strony b. prezesa Fr. Parylewicza — powtarza obrońca słowa adw. dr Arnolda — jednakże w sprawie szukania dowodów niewinności jeśli zahacza o to nazwisko, co wykluczonym jest, by tak nie było, wówczas oskarżenie publiczne staje temu na przeszkodzie, uniemożliwiając całkowite prowadzenie obrony.

Jutro będzie o tym pisała prasa...

Na tę tezę obrońcy, odpowiada w gwałtownie i ze swadą wygłoszonej polemice prok. Żeleński, starając się uzasadnić, że wnioski obrony w sprawie owych listów interwencyjnych są jedynie wnioskami demonstracyjnymi.

Wczoraj — powiada prokurator — obrona postawiła pytanie, nie mające niczego wspólnego ze sprawą. Cho dziło jej jedynie o demonstrację. Pan obrońca Arnold uśmiechał się — mówi prokurator — gdy swoje pytanie, w którym zawarte było więcej, niż treść do którego ono zmierzało, postawił.

Po co te sprawy tu przytaczać? Pan obrońca wiedział jak na drugi dzień będzie wyglądała prasa!

Wiedział, że zaopatrzy swe szpalty w sensacje, a ludzie tę prasę czytający, niechybnie szukać będą za nowymi sensacjami, przypuszczając, że ten proces wszystkiego nie ujawnił!

NIE MOŻNA POZWOLIĆ, BY SPRAWA FLEISCHEROWEJ TRAKTOWANA BYŁA W ODERWANIU OD AFERY PARYLEWICZOWEJ!

Powtórnie zabiera głos odwokat dr Woźniakowski, zdecydowanie rozprawiając się z tezą prokuratora o demonstracyjności wniosków obrony.

Nie jest słuszne stanowisko oskarżenia publicznego — woła obrońca — a my ze swej strony uczynić musimy wszystko, by sprawę jasno oświetlić — choćbyśmy wyciągać mieli na światło dzienne różne stosunki sądowe i stosunki panujące w niektórych urzędach.

My, którzy tę sprawę prowadzimy, wiemy, że nie na tej sali rozegra się epilog tego ogromu spraw, objętych wielotomowymi stronicami oskarżenia i nie my będziemy mieli na ten ogrom sprawy wpływ.

Ale w interesie obopólnym leży, by sprawa Fleischerowej nie wyrosła do abstrakcyjnych, w rzeczywistości, nie istniejących rozmiarów i nie możemy a nawet nie wolno nam dlatego traktować ten odcinek oskarżenia od wielkiej afery Parylewiczowej.

Zuchwałe włamanie w śródmieściu

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy po wycięciu szyby wystawowej firmy Abbe Rappaport (skład futer przy ulicy Grodzkiej l. 52), włamali się do do składu, skąd skradli około 100 srebrnych lisów. Ogólną stratę ocenia się w wysokości zł 30.000.

Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa są już na tropie sprawców przestępstwa.

ARESZTOWANIA DZIAŁACZY LUDOWYCH

Tarnów. — Dziś rozeszła się wiadomość o aresztowaniu znanego adwokata tarnowskiego dra Stanisława Chmiela, u którego w nocy władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję pod kierunkiem prokuratora dra Kozuba.

Przy rewizji był obecny delegat Izby adwokackiej adw. dr Fusiarski. Aresztowanego odstawiono do więzienia. Wraz z nim aresztowano również Władysława Witka ze Śmigna pod Tarnowem w chwili, gdy opuszczał stację kolejową po przybyciu do Tarnowa. Obaj aresztowani są znanymi działaczami Stronnictwa Ludowego, a aresztowanie ich pozostaje w związku ze strajkiem rolnym i agitacją strajkową.

Jednocześnie władze opieczętowały lokal Stron. Ludowego po uprzednim przeprowadzeniu rewizji. Również u adw. dr Witeka w Brzesku, prezesa miejscowego koła Stronnictwa Ludowego, przeprowadzono rewizję.

Zebranie wojew. organizacji Wiejskiej OZN.

Jak się dowiadujemy, 5 września br. odbędzie się w Krakowie zebranie wojewódzkiej organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, na którym wygłoszą przede wszystkim przemówienia gen. senator Andrzej Galica, oraz prezes Okr. organizacji wiejskiej prof. Wincenty Styrylski.

Zebranie to odbędzie się w godzinach między 13—14 w sali Starego Teatru lub też w teatrze im. J. Słowackiego.

Cyganka ciężko poraniła służącą

Dziś w Krakowie na Placu Szerokim na tzw. „tandecie" do 31-letniej służącej Józefy Skiba podeszła nieznanego nazwiska cyganka. Po krótkiej sprzeczce cyganka błyskawicznym ruchem wydobyła sztylet, którym **ugodziła Skibównę w okolicę serca**. Skibówna zbroczona krwią upadła na ziemię. Powstało zamieszanie, z którego skorzystała cyganka i zbiegła.

Natychmiast przybyłe pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim przewiozło Skibównę do szpitala św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy, przyczyną napadu było to, że Skibówna romansowała z cyganem, który był narzeczonym owej narazie nieznanej cyganki.

Komunikat urzędowy o zajściach chłopskich

41 zabitych — 34 rannych

Warszawa. PAT. — Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom, rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia br. szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-ciodniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego miast — przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą teroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią nie związanej oraz stosujących przy tym teror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nie udania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób nie solidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obałamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosło rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych, oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i teroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i teroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1937 r.

(—) Sławoj Składkowski, gen. dyw.
Prezes Rady Ministrów.

NA CZASIE.

RYŻ I WOJNA

(g) Na wschodzie grzmią armaty, komunikaty donoszą o coraz to większych pożarach na terenie morderczych zmagań. Aż oto nagle tak bez powodu przybiega do nas na razie jako skromna ptaszyna wiadomość o tym, że z powodu Japonii Czang-Kai-Szeka i Szanghaju jutro względnie pojutrze podrożeje w Polsce ryż.

I ten, który sprowadzono jeszcze przed rokiem i ten, który się sprowadzi jutro, a to dlatego, że Chińczycy jedzą dużo ryżu! A mało kto wie o tym, że Polska sprowadza ryż nie z Chin, ale z Indii holenderskich.

Cóż to szkodzi, zawsze można skorzystać z okazji. „Uczciwy“ paskarz zawsze tak postępuje, ale, żeby przypadkowo tak nie postąpił napisaliśmy ową notatkę komu należy do łaskawej wiadomości.

Dziwne koleje uwięzienia

Dr. Szumskiego

Niedawno na łamach prasy ukazały się notatki donoszące o tym, że dr Szumski zgłosił się do aresztów sądu grodzkiego w Podgórzu, celem odbycia 2 mies. aresztu.

Tymczasem jak dowiedzieliśmy się w dniu wczorajszym, przewieziono dr Szumskiego do więzienia przy ul. Senackiej, a stamtąd do bastionu przy ul. Kamiennej, gdzie osadzono go wspólnie z 15-ma więźniami rozmaitej kategorii.

Pod włos...

PAN I OWCZARZ

— Jak dasz radę tym owcom? — pytał pan owczarza.
Ty sam jeden, a owiec pewno z pięćset w kupie?
— Ha, cóż nie mam dać rady, rzekł, niech pan uważa:
Tam idą, gdzie ja zechcę. — Dlaczego? — Bo głupie.

Józef Kwaśniewski
połowa XIX wieku

GŁOS MA SZEKI-SZUK MISTRZ KUCHENNY MAHARADŻY

Tajemnice kuchni

księcia hinduskiego

Księżniczki i książęta, rodzina maharadży z Teri, siedzi boso na ziemi spożywając swój obiad z misy, bez użycia widelcy i noży. Gdy zjawiają się w hallu hotelowym, unosi się za nimi zapach mistycyzmu. Takie ich potrawy otacza tajemniczy, nieznany zapach...

SPIS POTRAW WSCHODNIEGO NABOBA

Pan Szeki-Szuk ma lat 30, jest smukły, rozmawia tylko po hindusku. Piastuje urząd szefa kuchennego na dworze potężnego maharadży z Teri, jego wysokości księcia: Raja Narenda Shab Sahab Bakadur. Mistrz Szeki-Szuk wstaje codziennie wczesnym rankiem, by osobiście udać się na targ celem zakupna potrzebnych codzień prowiantów. Zatrzymuje się przed poszczególnymi przekupniami, wskazuje swemi długimi bronzowymi palcami przedmioty, które pragnie nabyć następnie wręcza kartkę, na której handlarz musi dokładnie wypisać wagę i cenę danego artykułu. Punktualnie o ósmej zjawia się Szeki-Szuk w kuchni hotelu Exelsior w Piszczanach, by w swych miedzianych naczyniach przygotować obiad dla dworu maharadży. Menu jest zawsze jednakie. Hindusi nie uznają zmian w jedzeniu. Potrawy gotuje się w ośmiu różnych garnkach, a do mieszania potraw szef kuchni nie używa pospolitej łyżki... a swój własny, bronzowy palec. Potraw nigdy nie próbuje, a gdy są gotowe wsypuje wszystkie do jednej niezwykle wielkiej misy.

Kilka dużych worów leży przed nim na stole kuchennym. Przywiózł je z sobą z Indii. Zawierają osobliwe korzenie dalekiego wschodu o bardzo silnym zapachu. Prócz tego trzy gatunki ryżu między tymi gatunek w Europie zupełnie nieznany, hodowany specjalnie dla książąt hinduskich. Wygląda jak niezwykłej długości żyto, przeźroczyste jak szkło. Gatunek ten zwą w Indiach „tezawel“. W jednym z worków znajdują się suszone korzenie, twarde jak skamieniała żywica, korzenie te miałko tłuczone nie brakują w żadnej hinduskiej potrawie. Między innymi znajduje się tam także ziarno zwane „illitezci“, mające zapach łudząco podobny do zapachu naszych szyszek jodłowych. Hindusi stale te ziarna żują. Ziarnem tym nadziewają również specjalnego gatunku ostrą paprykę, przywiezioną z Indii w puszkach konserwowych, przyprawione z cytryną podaje się takie danie jako deser.

Szeki-Szuk pali papierosy i biega co chwile do wodociągu myć dokładnie ręce. I on i cała służba jada te same potrawy co i dwór księcia, wyjątek stanowi jedynie potrawa „tezawel“ którą podaje się wyłącznie książętom. Na pograniczu tajemniczego Tybetu jest wiele kast, — w jedzeniu nie ma jednak różnic...

Od wieków...

DANIA KSIĄŻĘCEGO STOŁU

W kuchni hinduskiego księcia nie używa się mięsa wołowego ani cielęcego. W indiach zalicza się krowę do zwierząt świętych. Szeki-Szuk kupuje jedynie drób: kury, czasami gęsi Już na targu poleca ściągnąć z drobiu upierzenie wraz ze skórą, którą religia zabrania hindusowi spożywać. Mięso drobiu kraje się na drobne kawałki i gotuje razem z imbirem. papryką, szafranem. korzeniami pachnącymi, illitezi i solą. Wszystkie potrawy gotuje się w ten sam sposób, za wyjątkiem ryżu, który gotuje się naturalnie, nawet bez soli.

Kuchnia hinduska nie zna chleba. Krótko przed obiadem Szeki - Szuk smaruje ręce tłuszczem kokosowym. miesza w równej mierze czarną mąkę z białą, rozkłucone ciasto wlewa na patelnię, smaży, po pięciu minutach t. zw. „roti“ wyglądające jak nasze cienkie andruty, są już gotowe.

Potrawy podaje się w oryginalnych srebrnych misach. Mianowicie każda miska ma siedem zagłębień ,jedno większe. sześć mniejszych. W największe zagłębienie daje się „szlachetny“ ryż, w około do mniejszych: mięso, groch, soczewicę, kartofle z bobem lub kalafiorem i jeszcze drugą sortę ryżu.

Także legumina jest każdego dnia jednaka. Szeki-Szuk pozwolił mi asystować przy sporządzeniu potraw dla swych hinduskich książąt. Z cukru sporządza syrop, który również jak i wszystkie potrawy miesza swym palcem, wsypuje do niego poprzednio ugotowany ryż, dodaje safranu, rodzynek, migdałów i nieznany nam bliżej silnie pachnący, suszony owoc.

Wszelkie gatunki owoców podawane są z bitą śmietaną. Sałat używa się tylko dwa gatunki: siekaną cebulę i tarte ogórki polane yogurtem i przyprawione korzeniami. Za jedyny napój służy woda, czasami tylko wyjątkowo sporządza się dziwny napój: pól szklanki wody miesza się z yogurtem, dolewa trochę wina i odrobinę pachnącycb korzeni. Skosztowałem ten napój...

Nigdy w życiu nie piłbym go więcej.

OSWOJONE BIAŁE MYSZKI ORAZ TAJEMNICZY, NIEZNANY PTAK...

Jego wysokość maharadża, który zjechał z swym dworem z dalekich Indyii, na kurację aż do Piszczan zajmuje w hotelu Exelsior aż ośm pokoi. Lekarz przyboczny: Rai Sahib Beli Ram, szalenie dumny że jego maharadża rozporządza stu tysiącami żołnierzy. Pochwalił się też przede mną, że „Jesteśmy potężni, a gdyby mój książę zechciał mógłby całe Indie pozbawić wody...“

Maharadża Teri jest człowiekiem wychowanym i ubranym po europejsku, o wytwornym wyglądzie. Wspólnie z swym przyrodnim bratem jadają w restauracji hotelowej. Z wyjątkiem mięsa wołowego, jadają wszystkie potrawy sporządzone i dla innych gości. Zauważyłem, że maharadża lubi specjalnie musztardę..., zieloną paprykę jaka z parmezanem... Posiada doskonałe gardło: jednym tchem wypija litr wody. Raz w tygodniu w piątek wieczorem zasiada do kolacji wspólnie z rodziną, przy długim stole sali restauracyjnej, na którym płonie tyle świec ilu jest uczestników.

W dnie powszednie rodzina księcia spożywa swe posiłki siedząc boso na dywanie, trzymają misy między kolanami i miast widelcem i nożem posługują się tylko palcami. Trzy księżniczki i trzej książęta mieszkają w hotelu Exelsior, jeden z pokoi zamieniony jest na salon, w którym księżniczki własnoręcznie szyją swą garderobę. Każda z nich zabrała z sobą po przeszło sto sukien. Wartość ich bużuterii sięga fantastycznych sum. Każda z księżniczek ma na środku czoła wytatuowany znak, po prawej stronie nosa wśrubowany duży brylant.

W małych klatkach hodują księżniczki białe myszki, które w ciągu dnia swobodnie spacerują po mieszkaniu. Myszki te, których jest dokładnie pięćdziesiąt, uważa się za amulety, każda ma swe imię, a są tak oswojone, że wychodzą, gdy pani ich woła je po imieniu. Codziennym pożywieniem myszek jest trawa, jedynie w piątek dostają gotowane jajka.

Jedna z księżniczek, jej wysokość Tika Rani Sahiba przywiozła z sobą także ptaka pstrego jak papuga, a małego jak wróbel. Ptak ten zwany „drschell“ jest tak inteligentny i pojętny, że na tajemne słowa swej pani przylatuje, siada jej na nosie i dzióbkiem całuje w usta...

Śniadanie zupełnie europejskie podaje rodzinie maharadży do ich pokoi starszy kelner hotelu Bandi Ruby. Ten sam kelner obsługuje maharadżę podczas obiadu i przez cały czas nie wolno mu oddalić się od stołu. Rodzinie księcia podaje obiad mistrz Szeki-Szuk z pomocą lokaja Dole-Szek. Obaj muszą do tej uroczystości nałożyć małe czapeczki zakrywające czubek głowy, odsłaniające natomiast nieodzowny węzeł włosów na tyle głowy. Gdy maharadża udawał się do fryzjera lokaj zwracał mu uwagę, by przy strzyżeniu nie naruszył węzła maharadży.

Maharadża z Teri wyjechał z Piszczan ze swoją świtą w trzech dużych wozach, wprost do swej ojczyzny, do Teri. W przeddzień wyjazdu odbył się bankiet pożegnalny, który zaszczyciły także księżniczki. Menu bankietowe przygotował kuchmistrz hotelowy Rudolf Sonnberg, z których książęce wysokości zdawały się być bardzo zadowolone. Tym razem wszyscy uczestnicy bankietu używali nakrycia i okazało się, że umieją się doskonale posługiwać nożem i widelcem. Nie trzeba się temu dziwić, gdyż księżniczki wychowywały się w pierwszorzędnym pensjonacie w Anglii i przyswoiły sobie kulturę europejską.

...Mimo to zdaje się odpowiadać im bardziej swojskie przyzwyczajenie: boso, siedząc na dywanie spożywać palcami swe narodowe dania...

Job Paál Piszczany, sierpień, 1937.

Copyright. Tłumaczyła (ef)



POWIEŚĆ
REPORTAŻOWA
JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ
B. REMBOWSKI



JÓB PAAL
znakomity autor
o światowej sławie
wedle rysunku Gebl'a

Odcinek 18

Od blisko lat dwudziestu spoczywa snem wiecznym Franciszek Józef w krypcie OO. Kapucynów — może więc spokojnie Ferdynand Koburg mówić o nim z Katarzyną...

W okresie swego panowania car bułgarski zabierał często ze sobą do willi w Hitzingu dwóch swych synów: Borysa i Cyryla.

Nieco oryginalniejszym gościem w willi tej był kilkakrotnie książę i władca Czarnogóry Nikita von Montenegro, który zjeżdżał do Wiednia, by u cesarza „wychydrzyć" większą pożyczkę. Składając Katarzynie wizytę przynosił zawsze piękne i drogie podarunki i kwiaty. Rzecz naturalna, że szczodrość tą opłacała mu się sowicie, gdyż następnego dnia Katarzyna w sprawie jego dyskretnie u cesarza interweniowała.

Również „pierwszy kawaler Europy" angielski król Edward znał dobrze artystkę.

Między innymi tajne jej schowki bankowe zawierały w swych pancernych wnętrzach egzotyczne podarunki szacha perskiego i króla sjamskiego.

Bodeńska bratanica Katarzyny, jedyna z krewnych, z którą artyska utrzymywała stosunki rodzinne opowiada:

„Ciotka moja miała pięć niezwykłych zalet, które cesarz bardzo cenił i z powodu których lubił ją i tak przywiązał się do niej trwale. Według cesarza najcenniejszą jej zaletą było nie mieszanie się do polityki, o której zresztą nie miała i tak zielonego pojęcia. Czytając gazety omijała skrzętnie artykuły polityczne i sprawozdania z parlamentu. Cesarz zadowolony był, że przyjaciółka jego pochodziła z dobrej rodziny. Specjalnie jednak podobało mu się to, że nigdy nie kłamała. Katarzyna była typową wiedeńką, czasami dość szorstka, mówiła jednak zawsze prawdę, a powtarzała tylko te plotki, które wydawały się jej prawdą.

Jej poczucie obowiązku było bardzo wielkie, krążyło przecież w jej żyłach wiele chłopskiej krwi. Często skarżyła się przed nami, że przyjaźń z cesarzem nie jeden raz jej w życiu ciąży. Jako dobrodusznej, serdecznej i prostej wiedeńce nie podobały się fatygujące jej zdaniem, niemiłe a nawet czasem poniżające kanony surowej i napuszonej etykiety hiszpańskiej habsburskiego dworu. Nie podobało się jej, że stale musi przed cesarzem składać niski dworski ukłon, który porównywała z żołnierską postawą na „baczność". Bolała też i nad tym, że cesarz nie bierze jej nigdy w obronę przed dworską intrygą. Zbyt często na dworze cesarskim obrażano ją i bez powodu uuwano na bok, gdy wspominała o tym cesarzowi, ten sucho i dyplomatycznie tej samej chwili zmieniał temat rozmowy. Ciążyło jej również zbyt wczesne wstawanie z łóżka, które uniemożliwiało prowadzenie normalnego życia towarzyskiego. Cesarz zawsze przyrzekał że zabezpieczy jej przyszłość układając odpowiednio testament, jednak i w tym wypadku o tym zapomniał.

Katarzyna żywiła dla cesarza tylko uczucie szacunku jednak nigdy go nie kochała — natomiast adorowała z serca Elżbietę.

Że mimo intryg, mimo częstych obraz i niesprawiedliwości, jakie ją często spotykały nie opuściła Franciszka Józefa, było to tylko wynikiem danego Elżbiecie przyrzeczenia, że nigdy cesarza nie opuści.

Dla cesarza była ciotka moja tylko zwykłą mieszczką, a kobietę z wyższym, w idealnym tego słowa znaczeniu była dla niego tylko Elżbieta.

Kto znał życie i psychiczne nastawienie Franciszka Józefa, nie zdziwi się wcale, że Katarzyna nie starała się mieszać po polityki. Cesarz z całą pewnością by tego nie mógł tolerować, wobec czego Katarzyna poznawszy dobrze wszystkie jego dobre i słabe strony, nie próbowała nigdy przyjaźni swej z cesarzem przenieść na niebezpieczny grunt polityki. W tych sprawach nie znosił niczyjego zdania i mieszania się w „nie swoje rzeczy".

Nawet ministrowie spełniali tylko jego rozkazy, robiąc tylko to, co on uważał za dobre i stosowne. W tych warunkach nie było nawet do pomyślenia, by kobieta, która zeszła z desek scenicznych, by stanąć obok tronu cesarskiego, ośmieliła się zrobić choćby jedną uwagę na temat polityczny. (C. d. n.)



Jeszcze jeden uroczy zakątek parku schönbruńskiego

TRYBUNA SPORTOWA

Wstyd i ujmę przynoszą tacy sportowcy!

Obóz pływacki w Andrychowie, gdzie zgromadzono pod przewodnictwem trenera PZP — Steepa, 40 najlepszych pływaków polskich płci obojga, stał się terenem wstrętnych i gorszących wypadków. Doszło do tego, że policja musiała wkroczyć do obozu i że z rozkazu władz bezpieczeństwa zamknięto go na dwa dni przed terminem.

Okazało się, że na obozie zachowywano się nieobyczajnie, a co gorsza, systematycznie ginęły pieniądze, zegarki, garderoba. Członkowie obozu rabowali owoce z ogrodów miejscowych obywateli.

Obecnie PZP zawiesił 8-miu przywódców łobuzerki. Są to: Talago (AZS Wilno), Kowalski i Grubentahl (Cracovia), Kot (Pogoń Lwów), Maleszpiński (Unia Poznań), Domagała (TP Olszowiec) i Blachat (TP Świętochłowice).

Najcięższe grzechy ma na swoim sumieniu Talaga, który znalazł się pod zarzutem kradzieży. Grozi mu dożywotnia dyskwalifikacja.

Miłe stosunki wytworzyły się w naszym sporcie. O gorszących wypadkach na obozie pisaliśmy swego czasu.

Nad podobnym skandalem nie wolno lekko przejść do porządku. Mistrz, nie mistrz, usunąć go ze sportu!

Wiadomości z zagranicy

Nowy rekord świata na 2.000 m. ustanowił znakomity biegacz amerykański San Romani na zawodach w Helsingforsie, uzyskując po morderczej walce z Maekim (Finl.) czas 5:16,7. Czas Maekiego 5:18,2. Dawny rekord Ladoumegue'a (Francja) wynosił 5:21,8.

Czechosłowacja prowadzi w Mitropa-Cupie tenisowym przed Polską, dzięki lepszemu stosunkowi zwycięstw. Czesi mają zdobyte 4 p. i st. zw. 10:2, podczas gdy Polska 4 p. i st. zw. 9:3. Dalsza kolejność: 3) Jugosławia, 4) Austria, 5) Węgry, 6) Italia.

Śmiertelny wypadek wydarzył się na meczu klubów szkockich Duns-Leith w Edynburgu. Bramkarz Dunsu, Keemann został w czasie robinsonady tak dotkliwie raniony, że w drodze do szpitala zmarł.

Bican w Slavii. Długotrwały zatarg o Bicana, doskonałego śr. napastnika Admiry (Wiedeń), który bez porozumienia z klubem wstąpił do praskiej Slavii, został nareszcie załatwiony polubownie. Admira przyciśnięta niepowodzeniami materialnymi, zgodziła się za niewielką sumę, na formalne odstąpienie Bicana drużynie praskiej. Jak wiadomo, w czasie trwania zatargu, Bican był zdyskwalifikowany przez Zw. Austriacki, co uniemożliwiało mu grę w Slavii.

JĘDRZEJOWSKA OBURZONA

Wobec pojawiających się wciąż w prasie wiadomości o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo korespondent PAT w Nowym Jorku zwrócił się do Jędrzejowskiej o wyjaśnienie. Polka była oburzona tymi plotkami i oświadczyła, że żadnych rozmów z menagerami nie prowadziła i nie prowadzi. Nie ma ona zamiaru porzucenia amatorstwa i żadnych ofert w tej sprawie nie przyjmuje.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W PIŁCE RĘCZNEJ

Rozegrane zostało spotkanie w szczypiórniaka o mistrzostwo Krakowa, pomiędzy Makkabi i Cracovią, które przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie Makkabi w stosunku 6:3 (3:2).

Bramki dla Makkabi strzelili: Portnoj (4) świetny wykonawca rzutów wolnych i Rittermann (2). — Dla Cracovii bramki zdobyli — Sycz, Ogrodziński i najlepszy gracz ataku Kowalski.

Sędziował p. Eberhardt, który nie dopuścił do ostrej gry.

JOHNSON PONOWNIE PRZEBIEGŁ SETKĘ W 10.2

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, padły dwa nowe rekordy światowe. Mianowicie w biegu na 100 m. Amerykanin Johnson osiągnął 10,2, zaś w biegu na 110 m przez płotki drugi Amerykanin Kilpatrick osiągnął 13,8.

Nadto odbył się w ramach tych zawodów ciekawy bieg na 800 m, w którym zwyciężył Francuz Golx w czasie 1:52,8 przed Amerykaninem Robinsonem w czasie 1:52,9.

Nowe zamachy w Palestynie

Jerozolima. PAT. — W ciągu ostatnich dwuch dni ponownie wzmogła się fala zamachów, wskazując na nasilenie akcji terorystycznej. W zamachu, dokonanym na autobus żydowski, 2 Arabów zostało zamordowanych. W polu, niedaleko miasta, znaleziono dwuch zamordowanych Żydów. W wielu punktach Palestyny doszło do wymiany strzałów, w wyniku których 2 Arabów zostało ciężko rannych. Zamachy te wywołały żywe poruszenie wśród ludności. Policja zatrzymuje na drogach pojazdy i rewiduje pasażerów. Wobec naprężonej sytuacji, wysoki komisarz Palestyny przerwał urlop i powrócił do Palestyny. Pogrzeb krawca, Żyda Barkowskiego, który został zabity na drodze do Jerozolimy ,dał okazję do manifestacji sjonistycznej, która zgromadziła w Tel Aviv 3 tys. osób. Władze wydały odezwę, wzywającą do zachowania spokoju.

Bombardowanie Kantonu

Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że wczoraj wieczorem, grupa, złożona z 50 studentów chińskich, wtargnęła do jednego z dancingów na terenie komisji międzynarodowej i usiłowała wyrzucić z lokalu około 100 tańczących. Manifestacja ta miała być protestem przeciwko otwieraniu kabaretów w obecnych warunkach, panujących w mieście.

Szanghaj. PAT. — Noc minęła w mieście spokojnie, poza zwykłą dzialalnością lotnictwa chińskiego. Korpus konsularny złożył protest na ręce admirała Hasegawa w sprawie nie dopuszczenia kupców do składów to warowych, położonych na północnym brzegu Suczau. Korpus konsularny stwierdza, że kupcy ponoszą wielkie straty.

Kanton. PAT. — We wczesnych godzinach rannych samoloty japońskie dwukrotnie bombardowały miasto. Wybuchy bomb nie wyrządziły większych szkód. Jeden samolot japoński został strącony. Załoga zginęła.

Szanghaj. PAT. — Rząd hiński ogłosił dekret, zezwalający na wcielanie do oddziałów wojskowych wszystkich obywateli w miarę potrzeby.

Masowy wiec robotników krak.

W niedzielę 5 września br. odbędzie się w Krakowie w ogrodzie ZZZ. przy ul. Warszawskiej 16/17 **masowy wiec** robotników i robotnic, pracowników umysłowych i pracownic, zorganizowanych w Związkach Zawodowych. — Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Obecna sytuacja i taktyka Związków. 3) Organizacje zawodowe, polityczne, spółdzielcze i oświatowe.

Referować będą przedstawiciele C. K. Zw. Zawod. i Rady Naczelnej PPS. z Warszawy. Przemawiać będą ponadto sekretarze Związków.

Wiec ten odbędzie się pod hasłem **Pracy, chleba, wolności! Organizacji!**

Kilkanaście wyroków śmierci
w Bolszewii

Agencja Havasa donosi z Moskwy: Dziennik „Raboczij Minska" donosi, że wojskowy trybunał Białorusi skazał na karę śmierci 8 trockistów-szpiegów za zatruwanie żołnierzy i podpalenie składów wojskowych. Wyrok został wykonany. Ten sam dziennik donosi, że kilka dni przed tym wykonano również kilka wyroków śmierci za trucie żołnierzy.

Louis zwyciężył Farr'a

Nowy Jork. PAT. — Murzyn amerykański Joe Louis zwyciężył w meczu o mistrzostwo świata wagi ciężkiej, swego przeciwnika angielskiego, boksera Tommy Farr'a. Louis zwyciężył na punkty w 15 rundach, utrzymując się przy tytule mistrzowskim.

NIEUDAŁE DEMONSTRACJE
rexistów

Bruksela. PAT. — Wczoraj wieczorem reksiści demonstrowali kilkakrotnie na bulwarach przeciwko kierownikom Banku Narodowego. Policja za każdym razem rozpraszała manifestantów.

Przed kampanią wyborczą
we Francji

Paryż. PAT. — Minister spraw wewnętrznych Max Dormoy zainaugurował osobiście ankietę wśród wszystkich prefektów na temat sytuacji politycznej na prowincji i nastrojów mas, celem zorientowania się o charakterze przyszłej kampanii wyborczej do wyborów samorządowych, jakie odbędą się w dn. 10 października br. Z dotychczasowych danych, uzyskanych przez ministra — jak oświadczają z kół zbliżonych do ministerstwa spraw wewnętrznych — wynika, że atmosfera polityczna w kraju uległa znacznemu odprężeniu. Na prowincji panuje zupełny spokój, tak iż należy oczekiwać, że kampania wyborcza w październiku winna się odbyć w normalnych ramach i że po za incydentami, jakie zwykły towarzyszyć tego rodzaju konsultacjom publicznym, rząd nie oczekuje żadnych poważniejszych zajść.



Kup znaczek przeciwgruźliczy

Skazany za wyrzucenie kiełbasy

Berlin. — Prasa niemiecka donosi: Sąd honorowy wykluczył z niemieckiego frontu pracy pewnego pracownika, który wyrzucał przez okno kawałki kiełbasy, z komentarzem, że „kiełbasa mu nie smakuje i nie odpowiada jego wymaganiom". Ponadto pracownik ten został zwolniony bezterminowo z posady. W motywach wyroku zaznaczono, iż podobne postępowanie było prowokacją w stosunku do ubogich pracowników. — Należy zaznaczyć, że wykluczenie z frontu pracy oznacza praktyczną niemożność otrzymania jakiejkolwiek pracy na terenie Trzeciej Rzeszy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.